Ner 159. Kraków, Wtorek 17 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 16 lipca.

Wybór przybramski skończył się, jak przewidywaliśmy w sobotę, porażką staroczeskiego kandydata Czernego. Wybrany został młodoczech König 240 głosami na 344 głosujących. Fakt ten nie zdoła wszakże uwolnić zwycięzkiego stronnictwa od wszelkiej troski o przyszłość. Bo równocześnie odbywa się w Pradze zgromadzenie młodoczeskich posłów do sejmu i parlamentu, zgromadzenie, które oficyalnie zajmuje się programem pracy na najbliższą przyszłość, ale w istocie zażegnać ma przykre następstwa rozterki domowej, wyszłej na jaw w niedawnej przeszłości. Oczywista, że w urzędowych sprawozdaniach nie znajdziemy wiernego, a przynajmniej wyczerpującego przebiegu obrad, tak, że dopiero z owych, na zebraniu onegdajszem tak ostro potępionych prowincyonalnych organów młodoczeskich dowiemy się całej prawdy. W każdym razie już samo stwierdzenie na zebraniu tego faktu, że cały szereg tych właśnie organów „nie służy stronnictwu jako takiemu, lecz pojedynczym jego członkom,“ dziwne rzucą światło na dyscyplinę w łonie stronnictwa. Świadczy ono, że bunt przeciw dyktaturze firmy Gregr zaczyna przybierać poważne rozmiary.

W związku z tem jest interview z jednym z umiarkowanych posłów młodoczeskich, ogłoszony wczoraj przez *Agence slave*. Poseł ten zapowiada nowe zgrupowanie się stronnictw: „gdyż stronnictwo w obecnym swym składzie nie da się utrzymać;“ zapowiada mianowicie rozdział na radykalnych, do których przyłączą się „postępowi,“ i umiarkowanych, którzy znajdą punkty styczności ze Staroczechami. Ta ostatnia frakcya będzie „koalicyą wszystkich rozważnych czynników politycznych, mogącą rozwinąć działalność o wiele skuteczniejszą, niż zupełnie bezpłodne stronnictwo radykalne.“

Półurzędowa wiedeńska *Presse* wystąpiła wczoraj z dość dziwnym artykułem wstępnym. Nawiązując do nieco już przebrzmiałej polemiki w pismach wielko-niemieckich z powodu znanego artykułu *Nordd. Allg. Ztg* o zbyteczności anty-anarchistycznego porozumienia się rządów, podejmuje półurzędowy organ na trzech szpaltach obronę socyalistów niemieckich przed zarzutem związku z anarchizmem. Wojna to z wiatrakami, bo nikt rozumny bezpośredniego związku tego nie stwierdzał; ale że w następstwie socyalno-demokratycznych bałamuctw pojawiają się wśród intelektualnie i moralnie zwyrodnionych jednostek prądy czysto anarchistyczne, to chyba pewne. Więc i bez „identyfikowania milionów robotników niemieckich z awanturniczymi rzezimieszkami,“ można twierdzić, że obrona przeciw socyalizmowi jest premisą walki z anarchizmem. W każdym razie *Vorwärts* nie omieszka zapewne odpowiednio pokwitować tego niespodziewanego objawu uprzejmości z nad Dunaju!

Z końcem ubiegłego tygodnia omało nie przyszło do przesilenia gabinetowego we Francyi z powodu wniosku Cavaignaca w sprawie podatku dochodowego. Wniosek ten odrzucony wprawdzie został większością 31 głosów, ponieważ jednak pomiędzy mniejszością znalazło się wiele głosów takich, na których się rząd opierał, w większości zaś znaczna liczba tych, na których opierać się nie chciał, minister finansów oświadczył, że wynik głosowania nie może zadowolnić gabinetu. Dlatego też rząd gotów jest w każdej chwili ustąpić w razie, gdyby nie został wyraźnie przyjęty akceptowany przez rząd porządek dzienny Codeta, odnoszący się do rozpoczęcia studyów nad podatkami dochodowemi. Ministra finansów poparł w tem oświadczeniu prezydent gabinetu Dupuy. Z początku wśród deputowanych znać było widoczne wahanie się; wniosek Codeta uzyskał jednak ostatecznie znaczną większość. Przeważył zapewne wzgląd na zbliżające się ferye parlamentarne i na konieczność uchwalenia przedtem podatków pośrednich, ponieważ rady jeneralne na sierpniowych sesyach podzielić je muszą na odnośne swoje departamenty, niełatwo byłoby przytem znaleść na razie gabinet, któryby mógł zastąpić ministerstwo p. Dupuy. Większość jednak zawdzięcza rząd przedewszystkiem temu, że złożył uroczyste przyrzeczenie szybkiego załatwienia sprawy podatku dochodowego, wlokącej się jeszcze od czasów Thiersa. Kiedy bezpośrednio po wojnie rozpisywano nowe podatki, większość wersalskiego zgromadzenia narodowego proponowała Thiersowi dochód 200 milionów z zaprowadzenia podatku dochodowego; Thiers jednak odrzucił tę propozycyę jako przejętą duchem socyalistycznym. — Dyskusya o sprawach finansowych zajmie prawdopodobnie cały dzień dzisiejszy, tak, iż ustawa przeciwko anarchistom prawdopodobnie dopiero jutro wejdzie na porządek dzienny.

Korespondent rosyjskiego dziennika *Nowoje Wremia*, bawiący obecnie w Zofii, miał posłuchanie u księcia Ferdynanda, który wyraził przedewszystkiem swoje zadowolenie z jego przybycia i zapytał, czy jest zadowolony z pobytu w Bułgaryi. Jestem bardzo zadowolony — odpowiedział korespondent — nie spodziewałem się zastać taki porządek w Bułgaryi i doznać tak przyjacielskiego przyjęcia. Książę: Jesteś pan podobno moim sąsiadem. Stojanow mówił mi, że mieszkasz pan w hotelu „Koburg.“ Wybrałeś pan hotel, którego nazwa nie brzmi zbyt przyjemnie dla rosyjskiego ucha. — Korespondent: Wasza Książęca Mości! Miejmy nadzieję, że nazwisko to nabierze kiedyś przyjemniejszego brzmienia. — Książę: Bardzo to trudno przeszłość naprawić. — Korespondent: Czekajmy na przyszłe fakta. — Książę: Jakie fakta? Korespondent: Chciałem powiedzieć, że historyczne błędy nie dadzą się naprawić jednem pociągnięciem pióra, a harmonia pomiędzy dwoma rozdzielonemi państwami nie da się przywrócić w jednym dniu. — Książę (marszcząc czoło): Nie zaprzeczam, że Rosya ma wiele przyczyn do niezadowolenia w ostatnich 8 latach. Prowokowano ją i drażniono. Stambułow nie zważał na moje wielokrotne upomnienia. — Korespondent: Nie mogę utaić przed Waszą Książęcą Mością, że upadek Stambułowa zrobił miłe wrażenie w Rosyi. — Książę: Rosyjskie społeczeństwo ma prawo nie lubić Stambułowa. Ale dlaczego występuje przeciwko mnie? Stambułow obrażał Rosyę; ale czy Stambułow, to ja? Nazywają mnie publicznie „uzurpatorem,“ „awanturnikiem.“ Czyż jestem przywłaszczycielem? Wola ludu, objawiona w narodowej reprezentacyi, powołała mnie na tron. Czy mocarstwa mnie uważają, czy nie, jestem tu dla Bułgaryi, ale nie dla nich. Nie jestem więc uzurpatorem. Przeciwko nazwie awanturnika przemawia mój ród. Przecież rząd i społeczeństwo rosyjskie muszą to uznać. Dlaczego obrażają mnie i nieprzyjaźń, okazaną faktami, wzmacniają jeszcze słowami? — W końcu nadmienił książę, że nie ma nic przeciwko ogłoszeniu posłuchania w dziennikach; sprzeciwia się tylko publikowaniu niektórych szczegółów rozmowy.

W Ottawie, politycznej stolicy kanadyjskiej Unii, odbyła się konferencya delegatów wszystkich angielskich kolonij, która może być początkiem nowej epoki w dziejach rozwoju Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo angielskie większe kolonie, mianowicie Kanada i Australia, cieszą się tak rozległym samorządem, że są prawie niezależne od kraju ojczystego. Właściwie łączy je tylko tron i wspólna flota, gdyż nawet obrona lądowa jest powierzona milicyom kolonialnym. Każda kolonia posiada własne taryfy celne i własny parlament; może nawet mianować własnych reprezentantów dyplomatycznych za granicą. W polityce tych kolonij dają się odróżnić dwa prądy: jeden dążący do coraz większej autonomii, a w końcu do zerwania wszelkich związków z Anglią, na wzór Stanów Zjednoczonych; drugi, przeciwny pierwszemu, usiłujący związki te wzmocnić i utrwalić. Otóż Anglicy skarżą się nie bez słuszności, że obrona morska kolonij kosztuje ich zbyt wiele. I tak budżet marynarki wynosi 15 milionów funtów, a kolonie wyłącznie australskie przyczyniają się do tego wydatku zaledwie kwotą 200.000 funtów. W ten sposób budżety kolonialne, o ile nie zostały nadwerężone przez nadużycia polityczne, znajdują się w stanie kwitnącym, podczas gdy w Anglii dług publiczny rośnie z rokiem każdym głównie wskutek budowy statków wojennych na wielką skalę. W roku 1887 pierwszy raz odbyła się w Londynie konferencya kolonialna, zwołana przez rząd angielski dla rozważenia tych kwestyj. Konferencya obecna zawdzięcza swoje powstanie jedynie inicyatywie kolonij, tak, że rząd centralny miał na niej jednego tylko reprezentanta. Głównym przedmiotem obrad była sprawa połączenia kolonij przez linie parostatków szybko płynących i przez telegraf podmorski. Uchwalono utworzyć linię parostatków z Melbourne do Vancouver i założyć telegraf podmorski z kolonii Przylądkowej do Kanady i Australii. Na wniosek delegata Afryki południowej sir Henryka de Villiers, uchwaliła konferencya dążyć do utworzenia unii cłowej z Anglią i polecić parlamentom zbadanie kwestyi wspólnej obrony. Unioniści zwyciężyli zatem na całej linii, a idea wspólności interesów wszystkich angielskich osad zrobiła widocznie wielkie postępy. Uchwały konferencyi są pierwszym krokiem do utworzenia wielkiej federacyi wielko-brytańskiej z wspólnym parlamentem w Londynie. Obecnie bowiem kolonie nie mają swych reprezentantów w parlamencie angielskim, który przecież rozstrzyga wiele spraw, dotykających interesów całości Wielkiej Brytanii i jej osad. Zapewne wiele czasu upłynie, zanim myśl będzie urzeczywistniona, ale konferencya ottawska dała już podstawę do dalszego działania w tym kierunku. Prasa angielska przywiązuje wielką wagę do wyników konferencyi i podnosi jej dodatnie znaczenie. Posłuży ona bowiem, ich zdaniem, do stłumienia odśrodkowych tendencyj i do wzmocnienia poczucia jedności pomiędzy metropolią a jej koloniami.

X Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 15 lipca.

(X) Po nabożeństwie w kościele katedralnym, rozpoczęło się dziś o godzinie 10 rano w sali ratuszowej X walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Zebranie zaszczycił swą obecnością wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa, Dr Leonard Piętak, a witając zebranych, wyjaśniał, że walne zgromadzenie zwołane zostało w r. b. później, jak zazwyczaj, ze względu na wystawę krajową i ze względu na połączenie zjazdu z kongresem pedagogów polskich. W dalszym ciągu wspomniał Dr Piętak o 10 letniej działalności Towarzystwa. Mowca podniósł, że powstało ono z Towarzystwa pedagogicznego dla lepszej ochrony sprawy rozwoju szkół wyższych. Dalszym celem działalności Towarzystwa było jak najsilniejsze rozbudzenie reform na polu szkolnictwa w kierunku wychowania narodowego młodzieży i wychowania jej jak najdoskonalszego. Przewodniczący zakończył swe przemówienie podziękowaniem pp. Namiestnikowi hr. Badeniemu i Drowi Bobrzyńskiemu za poparcie, jakiego zawsze Towarzystwu udzielali, a w końcu wyraził nadzieję, że jak dotąd, tak i na przyszłość energia Towarzystwa w działalności jego nie osłabnie.

Przewodniczący powołał na sekretarzy pp.: Bierońskiego i Geciowa, a następnie objaśnił zebranym, że demonstracye z wystawionymi w pawilonie szkolnym na wystawie krajowej środkami naukowymi do nauki fizyki, somatologii i innych, odbywać się będą w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 10 rano.

Z porządku dziennego przedstawił prof. Julian Dolnicki sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 21 maja 1893 roku do 15 lipca 1894 roku. Obecne walne zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych ma tę odmienną od poprzednich cechę, że się zebrało we Lwowie w czasie wystawy krajowej i że jest ściśle połączone z ogólnym kongresem pedagogicznym, będącym niejako jego uzupełnieniem. Wszelkie zatem referaty doniosłego dla szkolnictwa znaczenia znalazły umieszczenie w porządku obrad kongresu, podczas gdy walne zgromadzenie zająć się miało przeważnie załatwieniem zwykłych czynności administracyjnych.

Ze sprawozdania wydziału, przedstawionego zgromadzeniu, dowiadujemy się, że wydział Towarzystwa odbył 12 posiedzeń zwyczajnych. Zaraz na pierwszych posiedzeniach zajął się sprawą udziału Towarzystwa w powszechnej wystawie krajowej i sprawą kongresu pedagogicznego.

Ponieważ już dziesięć lat upłynęło od czasu zawiązania się Towarzystwa, przeto uznano za rzecz stósowną przedstawić owoce naszej pracy i usiłowań w historyi ubiegłego dziesięciolecia i poruczono tę pracę Drowi Warmskiemu. Historya ta wydrukowaną została w liczbie 2.000 egzemplarzy i rozdana członkom Towarzystwa bezpłatnie na walnem zgromadzeniu. Wydział przygotował też w tym celu spis artykułów, umieszczonych we wszystkich wydanych dotąd rocznikach *Muzeum*. Prócz tego przygotowano na wystawę odbitkę listów Dra Karbowiaka, umieszczonych w *Muzeum* i 4 mapy, przedstawiające stan szkół naszych za czasów Rzeczypospolitej polskiej w porównaniu z czasami dzisiejszemi w Galicyi. Za szczere i bezinteresowne zajęcie się tą sprawą składa wydział w swem sprawozdaniu Drowi Karbowiakowi i Józefowi Grünbergowi, profesorowi w Wadowicach, serdeczne podziękowanie. Na prośbę wydziału wygotowali technicy tutejsi plan wzorowego budynku szkolnego dla szkół średnich. Nareszcie umieszczono wszystkie wydawnictwa naszego Towarzystwa w jednej szafie w pawilonie uniwersyteckim.

W sprawie urządzenia kongresu pedagogów polskich przystąpiono do wspólnej akcyi z Towarzystwem pedagogicznem.

Drugą ważną sprawą, którą się wydział zajmował, było wykonanie uchwał ostatniego walnego zgromadzenia. W myśl tych uchwał przedłożono memoryał do Sejmu w sprawie uczęszczania młodzieży do teatru. W sprawie zakładania burs i stypendyów dla ubogiej młodzieży przygotowuje się memoryał, który w najbliższym czasie wniesiony będzie do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego.

Stósownie do uchwały, powziętej na walnem zgromadzeniu, odniósł się wydział do dyrekcyi bibliotek uniwersyteckich z prośbą o ułatwienie wypożyczania książek z bibliotek dla nauczycieli z prowincyi.

Z prawdziwem zadowoleniem zaznacza wydział, że niektóre życzenia naszego Towarzystwa, mające na celu poprawę szkolnictwa, doczekały się uwzględnienia przez władze szkolne. Wydział ma tu na myśli rozporządzenie Rady szkolnej, zezwalające na zaprowadzenie jednorazowej nauki szkolnej; następnie rozporządzenie ministerstwa oświaty, zaprowadzające umundurowanie uczniów; nareszcie zezwolenie ministerstwa na pobieranie od rodziców z początkiem drugiego półrocza datków, celem wprowadzenia w życie gier i zabaw młodzieży.

Wydział przywiązywał wielką wagę do życzeń i wniosków, nadsyłanych do poszczególnych kół, które były przedmiotem pilnego i sumiennego badania. Ponieważ jednak wszystkie wnioski w tym roku do wydziału nadsyłane dążyły albo do poprawienia bytu materyalnego nauczycieli, albo do ułatwienia i uproszczenia obowiązków nauczycielskich, dlatego wydział wychodząc z zasady, że najtrudniej być sędzią we własnej sprawie, uznał postępowanie powolne i ostrożne za najwłaściwsze. Z tego powodu wydział nie powtarzał w tym roku dwukrotnie już wnoszonej petycyi do Rady państwa celem poprawienia bytu materyalnego i społecznego stanowiska nauczycieli, gdyż sprawa ta, według dokładnych informacyj, jest już w toku i jest nadzieja, że życzenia nasze w znacznej mierze będą uwzględnione.

Sprawozdanie swe zakończył wydział wyrażeniem podziękowania wszystkim przyjaciołom Towarzystwa, a w szczególności dziennikarstwu za to, że żywo sprawami Towarzystwa się zajmuje i przez chętne umieszczanie sprawozdań o działalności Towarzystwa wielką mu przez to wyświadcza przysługę. Zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie do wiadomości.

Z kolei sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa (ref. prof. Stanisław Librewski) i sprawozdanie z administracyi wydawnictw Towarzystwa (ref. prof. Karol Rawer) przekazano do rozpatrzenia komisyi kontrolującej, w skład której weszli pp. Petelenz, Habura i Sywulak.

Z porządku nastąpił piękny odczyt: „O reformie nauki historyi powszechnej za czasów komisyi edukacyjnej w Polsce“. Z powodu niedyspozycyi Dra Mandybura, który temat ten opracował, odczytał tę pracę Dr Mańkowski. Zgromadzenie oklaskami podziękowało prelegentowi.

Z porządku przedstawił prof. Jerzy Harwot z Przemyśla wnioski w sprawie lokacyi i cenzur szkolnych. Wnioskodawca domagał się, aby walne zgromadzenie uchwaliło, iż: 1) Lokacye należy przywrócić choćby w formie idealnej. 2) Między stopniami „dostateczny“ a „niedostateczny“ należy wprowadzić stopień pośredni, np. „mierny“, któryby z trzech przedmiotów otrzymany tak samo nie zapewniał promocyi, jak obecnie nie zapewnia jej stopień „niedostateczny“ z dwóch przedmiotów, lub „zły“ z jednego. Wnioski te wywołały dłuższą i nader ożywioną dyskusyę.

Dyr. Dr Benoni z Tarnowa sprzeciwił się zaprowadzeniu stopnia „mierny.“ Oświadczył się za przywróceniem lokacyj, a nadto domagał się, aby zaprowadzono jako ogólny stopień oprócz not „celujący“ i „dostateczny,“ także stopień „dobry.“

Prof. Górski był za tem, aby notę pośrednią „mierny“ wprowadzono tylko do katalogów, nigdy zaś do świadectw. Ilość takich not miernych w porównaniu z notami dostatecznemi decydowałyby o tem, czyli uczeń zasługuje na stopień dostateczny. Prof. Sanojca z Rzeszowa popierał wniosek dyr. Benoniego. Dr Mańkowski oświadczył się za lokacyami, ale tylko przy dobrych stopniach; również jest za zapisywaniem noty miernej tylko w katalogach.

Prof. Niemiec z Tarnowa sprzeciwiał się wprowadzeniu ogólnego stopnia pośredniego „dobry.“ Przeciw wprowadzeniu noty miernej przemawiali prof. Niementowski ze Złoczowa i dyr. Tokarski z Sanoka, zaś prof. Radecki z Przemyśla za wnioskami referenta. Prof. Romański ze Stryja sprzeciwiał się tak wprowadzeniu lokacyj, jakoteż stopnia „mierny.“ Natomiast poparł dyr. Benoniego, aby zaprowadzić w świadectwach semestralnych i dojrzałości ogólny stopień pośredni: „dobry.“

Ref. prof. Harwot popiera swój pierwszy wniosek, zaś co do drugiego, zgadza się na modyfikacyę, aby notę mierny tylko w katalogach zapisywano. W głosowaniu przyjęto oba wnioski referenta, z powyższą przyjętą przez niego modyfikacyą, a wniosek dyr. Benoniego co do zaprowadzenia pośredniego stopnia „dobry“ przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przedstawiony przez p. Petelenza, udzielono Wydziałowi absolutoryum z rachunków i administracyi

---

Po zamknięciu sezonu.

Kilka uwag o teatrze.

II.

Nie będę zaprzeczał temu, że napis wyryty na froncie gmachu jest pomysłem dość nieszczęśliwym; nie myślę się nawet sprzeczać o to, czy nasza oryginalna literatura dramatyczna jest w istocie tak złą, a przedewszystkiem tak nudną, za jaką uchodzi. W każdym razie ładny był pomysł, żeby kilka pierwszych miesięcy kampanii w nowym gmachu poświęcić repertoarowi swojskiemu, który bądź co bądź zawsze był dość niepopularny. Nie można także mieć nic przeciwko temu, że przy tej sposobności odświeżono sztuki stare i bardzo stare: są między niemi rzeczy ciekawe i piękne. Dlatego nawet *Dziewczyna sędzią*, zwłaszcza wystawiona i zagrana tak wybornie i tak stylowo, mogła i powinna była wejść do tego cyklu, jako przedstawicielka najstarszego naszego teatru. Potem naturalnie była kolej na Fredrę, który sam jeden mógł całe miesiące nie schodzić ze sceny: tyle komedyj Fredry było granych tak rzadko, tyle od tak dawna niewidzianych zupełnie! Tragedyę musiałby zastępować tylko jeden Słowacki: spodziewaliśmy się *Horsztyńskiego*, *Niepoprawnych*, *Beatrix Cenci*, *Mazepy*, a choćby nawet *Mindowego* i *Maryi Stuart*. Bez Korzeniowskiego i Kraszewskiego zapewne mogłoby się obejść; dzieła ich jeszcze nie są stare, a już są przestarzałe. Ostatecznie jednak *Wąsy i peruka* miały swoją publiczność i pociągać mogły kostyumami lub grą pani Hofman, a *Panie Kochanku* jest utworem i popularnym i naprawdę zabawnym.

W rzeczach współczesnych z wznowieniami zdawałoby mi się, że należało postępować nieco ostrożniej: rzecz prosta, że nie mogło braknąć prawie całego Blizińskiego. Ale reszta? Dobrze, że się o Narzymskim nie zapomina, dobrze, że przez grzeczność i takt wybiera się jednę z najlepszych dawniejszych komedyj Zalewskiego; dobrze, że pozostawia się *Grube ryby* i *Dom otwarty*, jako stałe podpory repertoaru. Po co jednak się wznawia *Lenę*, po co *Minowskiego*, po co *Przyjaciół Hioba* i po co *Jakóba Warkę*: ani to nikogo nie bawi, ani nikomu pożytku nie przyniosło. Jeżeli się przytem zważy, że wszystkich tych sztuk wypadało się uczyć na nowo, jakby premier i że tyle pracy poszło w niwecz po dwóch zaledwie przedstawieniach, racyę tych kilku przypadkowych wznowień z trudnością tylko pojąć można. Prawda, że ogólne wyjałowienie literatury dramatycznej dotknęło w wysokim stopniu i nas także, gdzie ta literatura nigdy dosyć żyzną nie była i że premier zwłaszcza dobrych nie jest w stanie stworzyć najzapobiegliwszy dyrektor, jeżeli ich w ogóle nie ma. P. Pawlikowski dał nam nawet wszystkie, jakie były — z wyjątkiem *Nauczycielki* Koziebrodzkiego, *Ireny* Graybnera i *Starych długów* Gawalewicza; był pomiędzy nimi *Chwast*, było *Jak myślicie*, były *Urocze oczy*, była *Przyjaciółka żon*, były *Bajki*, a więc ostatni utwór Blizińskiego i najnowsze prace najbardziej uznanych naszych komedyopisarzy żyjących: Zalewskiego, Sarneckiego, Lubowskiego i Bałuckiego. Że pośmiertne dzieło wielkiego pisarza nie miało szczęścia się podobać, a autorowie uznani w większej części zaufanie zawiedli, nie godzi się czynić z tego zarzutu teatrowi. On spełniał swój obowiązek i to spełniał go nawet tak sumiennie, że nawet pp. Wołowskiemu i Urbańskiemu nie chciał dać prawa do użalania się na niechęć dla rodzimej produkcyi umysłowej.

Jeżeli więc jednem słowem wolelibyśmy zobaczyć więcej Fredry i więcej Słowackiego, a za to mniej wznowień rzeczy współczesnych i uznanych, a wznowienia niegodnych, i jeżeli co do premier, kilku brakło, a o dwie było za wiele — były to przecież drobne tylko odstąpienia od planu dobrze obmyślanego i przeprowadzanego starannie. W przeprowadzaniu tego planu trzeba było liczyć się z trudnościami czasem niepokonanemi, które nawet przy najlepszej organizacyi teatru występować muszą i tamować wyborne nieraz zamiary. W teatrze, który się znalazł przed publicznością jeszcze do niego nie przyzwyczajoną, z aktorami jeszcze ze sobą nie zgranymi i zebranymi (nie tyle z winy dyrekcyi ile drugiej strony kontrakt zawierającej) nieco pospiesznie i nie ze wszystkiem kompletnie, wobec potrzeby przygotowywania do każdej prawie sztuki nowych dekoracyj i nowych rekwizytów, niejeden piękny repertoarowy zamiar wypadło na bok odłożyć i ograniczyć się tylko do tego, co było na razie możliwe. To zaś, że żalono się na nadmiar literatury oryginalnej i na jej niską wartość, nie powinno i nie może odstręczyć dyrekcyi od spełniania obowiązków, jakie z konieczności nałożone są na tetar polski: polskich premier, choćby nawet były trochę nudne, musi być jak najwięcej, bo tylko takim sposobem można przygotowywać grunt do jakiegokolwiek rozwoju twórczości narodowej. A trzeba ją podnosić i rozwijać, jeżeli chcemy, żebyśmy ją mogli szanować, tak jak obcą.

Zanim jednak dojdziemy do tego normalnego stanu rzeczy, jakim być musi oparcie repertoaru na czysto narodowej podstawie, z konieczności główną jego atrakcyę i główną siłę stanowić muszą tłómaczenia. I w nich także nasuwa się łatwy podział na wznowienia i premiery: jeżeli jednak w repertoarze oryginalnym złe wznowienie jest rzeczą, którą wobec trudnego nieraz wyboru łatwo można darować, to tego usprawiedliwienia niema, skoro chodzi o sztukę tłómaczoną. Tego usprawiedliwienia brakło także *Ewie* Vossa, która zjawiła się na afiszu w chwili teatralnego przyćmienia: był to wszakże jedyny wyjątek i dlatego można na niego nie kłaść nacisku. Powtarzam jedyny, jakkolwiek wiem dobrze, że mogliśmy się wybornie obejść i bez *Półświatka* i bez *Damy kameliowej*. Występy gościnne mają wszakże swoje prawa i o ile nie są tak jak przy *Ewie* w rażący sposób nadużyte, z konieczności wybaczyć musimy wywołaną przez nie repertoarową dorywczość: były to przytem sztuki niezaprzeczonych zalet historycznych, niepospolitego w swoim czasie znaczenia i wyjątkowo przydatne jako pole aktorskiego popisu. Z wybitnych i doskonale dobranych wznowień mieliśmy za to trzy sztuki Szekspirowskie i komedyę Baumarchais'go, jako przykład repertoaru klasycznego, *Zięcia pana Porier*, *Świat nudów* i *Rabagasa* z rzeczy nowszych, a na scenie zawsze żywych i zawsze zajmujących. Reszcie możnaby ten tylko zarzut uczynić, że brak ich nie dałby się dotkliwie odczuć; bo zresztą były to sztuki, jakich teatrowi potrzeba: bardzo dobrze zrobione, pełne ról wdzięcznych, doskonale domierzone do strychulca średnich wymagań i średnich literackich zalet. Liczymy do nich i *Fałszywych poczciwców* i *Sprzymierzeńców*, i *Ćwiartkę papieru* i *Dorę* i *Honor* nawet, pomimo wszystkiego, co się w tym utworze wydawać może sterczącem ponad zwykły poziom. Zamiast nich zapewne dałoby się może wyszukać coś, coby miało w sobie więcej treści i więcej pokarmu, ale niewolno zresztą zapominać i o tem, że do teatru przychodzimy rzadziej po to, ażeby myśleć, a częściej ażeby wieczór o ile możności jaknajbezmyślniej a jaknajprzyjemniej spędzić.

Premier tłómaczonych doliczyliśmy się wszystkiego dziewięć. Z tych *Flipota* tylko i *Madame Sans Gêne* doczekały się sześciu, a względnie ośmiu przedstawień. Prócz tych *Gniazdo rodzinne* byłoby zapewne także nie tak łatwo zeszło z repertuaru, gdyby nie to, że pani Lüdowa, odjeżdżając, zabrała ze sobą główną rolę, którą potem już trudno było powierzyć pani Morskiej albo pani Leszczyńskiej. Dwie dalsze premiery, godne ze wszech miar uwagi, (jedna nawet tak wybitna i znakomita, jak *Dzika kaczka)* upadły odrazu i kompletnie; niepowodzenie *Dziewic* można tłómaczyć nieznacznem wstawieniem ich pomiędzy *Myszy bez kota* i *Sprzymierzeńców*, brakiem wszelkiej reklamy, przeoczeniem publiczności, złą grą nakoniec i złą reżyseryą, ale klęska tragedyi Ibsena dowodzi chyba naprawdę tylko wstrętu do realizmu u naszych widzów teatralnych, jak usiłował dowieść jeden z moich kolegów. Wniosek ztąd byłby prosty, że widzowie ci lubią konwencyonalizm, choćby nawet metodą Sudermanowską zręcznie przysłonięty, a jeden dowód więcej, że teatr obchodzi się z zasady po macoszemu z literaturą, w Krakowie na szczęście tylko z współczesną. *Flipota*, *Madame Sans Gêne*, *Gniazdo rodzinne*, wszystko to są sceniczne roboty doskonałe i bodaj nic, tylko roboty; ale jedna z nich wygląda na psychologiczną satyrę, druga ma pozory komedyi historycznej, trzecia udaje społeczną tragedyę. Wystarcza to, żebyśmy się mogli pochwalić, iż chodzimy do teatru tylko na rzeczy poważne. A mamy pewne podstawy czynić to z tem czystszem sumieniem, że ani *Wzór mężów*, ani *Champignol mimo woli*, choć farsy szczere, nie znajdują naszej łaski: może właśnie dlatego, że są szczere. Zostaje nam jeszcze jedna premiera, z którą nie wiemy, co mamy zrobić i do jakiej zakwalifikować ją kategoryi; przypominam sobie, że wystawiono ją z przepychem i starannością niezwykłą, wiem, że była bardzo nudną i dosyć pretensyonalną, ale że się wogóle podobała, choć była do tego stopnia literacka, że nawet odziano ją w szatę rymowanego wiersza. Wolałbym pod względem wartości dekoracyjnej zestawić ją poniekąd z *Podróżą naokoło świata* i zaznaczyć, że szanować należy wolę i takich widzów, dla których obojętną jest rzeczą to, co aktorowie mówią i których obchodzą wyłącznie wrażenia wzrokowe; ale

wydawnictw, wyrażając administratorom podziękowanie.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru wydziału Towarzystwa. Wybrani zostali: Prezesem: Dr Leonard Piętak; zastępcą prezesa: prof. Tomasz Sołtysik; do wydziału: prof. Kazimierz Bruchnalski, prof. Julian Dolnicki, Dr Antoni Kalina, Dr Bronisław Kruczkiewicz, prof. Stanisław Librewski, Dr Tadeusz Mandybur, dyr. Franciszek Próchnicki, Dr Bronisław Radziszewski, Dr Zygmunt Samolewicz, prof. Józef Soleski, Dr Józef Szpilmann i Dr Mieczysław Warmski.

Prezes Dr Piętak i Sołtysik podziękowali w serdecznych słowach za ponowny wybór, zaś na wniosek prof. Karbowiaka, wyraziło zgromadzenie podziękowanie prof. Czerneckiemu za pracę jego około Towarzystwa.

W końcu przekazało Zgromadzenie wydziałowi do rozpatrzenia wnioski prof. Geciowa z Rzeszowa, aby domagać się: zaprowadzenia pragmatyki służbowej dla nauczycieli; zniesienia trzeciej konferencyi kursowej, zaprowadzonej w r. 1890; wreszcie, aby dla podniesienia poziomu naukowego, przydzielano przedmioty do nauki tylko ukwalifikowanym nauczycielom. Na tem wyczerpano cały porządek dzienny, a przewodniczący Dr Piętak zamykając o godz. 2 popołudniu zgromadzenie, podziękował zebranym za żywy udział w obradach.

Jubileuszowy Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów 14 lipca.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez X. kan. Lewickiego a w cerkwi przez X. kan. Jaremowicza zebrali się dziś rano uczestnicy zjazdu w wielkiej sali ratuszowej. — Zjazd zaszczycili swoją obecnością także: X. arcybiskup Issakowicz, marszałek krajowy ks. Sanguszko, wiceprezydent Bobrzyński, rektor Ćwikliński, inspektor kraj. Baranowski.

W imieniu miasta powitał zgromadzenie prezydent Mochnacki, poczem zabrał głos profesor Roszkowski, przemawiając w imieniu komitetu zawiązanego dla przyjęcia uczestników zjazdu. Mowca zaznaczył, że jeżeli bilans ekonomicznych i moralnych czynników naszego społeczeństwa wypadł na wystawie dodatnio, to w tem jest dowód, że oświata i umoralnienie nawet najniższych warstw naszego społeczeństwa spotęgowały się i wzrosły. Jeżeli dzieła zniszczenia mogą nosić piętno oświaty, to tem bardziej muszą je nosić owoce pracy, która na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny dopełnia się na roli, w warsztacie, w fabryce, lub w pracowni uczonego i artysty. To przekonanie, że wasza praca nad ludem, szanowni panowie, wzmacnia i utrwala fundamenta życia naszego narodu i toruje mu drogę do lepszej przyszłości, oto powód, dlaczego obywatele Lwowa — imieniem których mam zaszczyt przemawiać — otaczają stan nauczycieli ludowych szacunkiem i szlą wam przez moje usta najserdeczniejsze: Witajcie! Pracy waszej niech szczęści Bóg i oby z obrad waszych kraj rzetelny odniósł pożytek.

Imieniem Towarzystwa szkół wyższych przemówił prof. Dr Piętak, podnosząc zadania Towarzystwa pedagogicznego. „Twardą jest — rzekł mowca — gleba, której uprawę użyźniać i przyspieszać wzięło ono sobie za zadanie, ale wdzięczniejszej pracy chyba nie ma od pracy nad oświatą ludu. Od niej zależy siła i odrodzenie nasze; obywatelskie uświadomienie, moralne umocnienie tej warstwy narodu, to zdobycz milionów silnych i zręcznych dłoni do pracy narodowej. Wielkie to zadanie spoczywa na szkole ludowej, a kto wspiera jej rozrost liczebny i rozwój wewnętrzny, kto w ogóle pracuje nad oświatą ludu, może sobie to policzyć za zasługę wobec ojczyzny. Taką zasługę ma niezaprzeczenie Towarzystwo pedagogiczne. Bardzo nam jeszcze daleko do tego stanu, gdy w kraju naszym znikną analfabeci, gdy miejsce ciemnych mas zajmą obywatele, świadomi obowiązków i własnych i wobec ogółu; ale chociaż powoli, wobec piętrzących się trudności, postępujemy stanowczo naprzód na tej drodze. W tym postępie widoczne są wyraziste ślady ćwierćwiekowej pracy Towarzystwa pedagogicznego. Z zadowoleniem może ono spoglądać na owoce swych usiłowań i w nich czerpać zachętę do wytrwania na obranej drodze. Ogólna sympatya i życzliwość towarzyszyły też nieustannie Towarzystwu pedagogicznemu, które otacza je i dziś w chwili uroczystej. Wyrazy tej życzliwości i uznania składam wam szanowni Panowie i szanowne Panie w imieniu bratniego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Płyną one nam z gorącego serca i z głębi serca składam życzenie Towarzystwu pedagogicznemu, aby wzrastało oraz rozwijało się dalej na pożytek sprawy ojczystej.

Ostatni imieniem związku „Sokołów“ powitał zgromadzonych Dr Dziędzielewicz.

W końcu przemówił prezes ks. Czartoryski. Podziękował on przedewszystkiem mowcom poprzednim za życzliwe słowa, dostojnym gościom zaś za ich udział w zgromadzeniu, zaznaczając, że słowa, jakie tu wygłoszono, są dowodem, iż Towarzystwo umiało dotychczas spełniać swe zadanie, a dodają otuchy, iż spełni je także w przyszłości. Zwracając się w końcu swego przemówienia do zgromadzonego nauczycielstwa, wezwał je czcigodny mowca, ażeby wychowywało młodzież w duchu religijnym i narodowym, w poczuciu obowiązków obywatelskich.

Gdy uciszyły się oklaski, którymi przyjęto mowę ks. Czartoryskiego, chór nauczycieli odśpiewał kantatę na ten dzień ułożoną.

Następnie poświęcił książę-prezes kilka słów zmarłym w ciągu tego roku administracyjnego: X. kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu i Janowi Matejce, których pamięć zgromadzenie uczciło przez powstanie.

Na sekretarzy powołał książę-prezes pp. Schlesingera, Bierońskiego, Jakimowskiego i Stachonia i zawiadomił zgromadzonych w imieniu Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który nieobecność swą usprawiedliwił słabem zdrowiem, iż tenże zaprasza wszystkich uczestników Zjazdu do zwiedzenia swego muzeum.

W końcu wygłosił p. Bronisław Trzaskowski odczyt: „O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym.“

Lwów 15 lipca.

(✕) Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Zjazdu w hali muzycznej na placu wystawy.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes książę Jerzy Czartoryski. Po otwarciu zgromadzenia odczytano telegram czcigodnego prezesa Dra Majera z Krakowa z życzeniami dalszego rozwoju, który zgromadzenie przyjęło hucznymi oklaskami. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Sprawozdanie głównego zarządu Towarzystwa przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum. Odczytano telegram od p. Żółtowskiego z życzeniami pomyślności, co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi lustracyjnej. Sprawozdawca p. Pająk. Przy tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Humel, Tatara, Baranowski, Uznara i Schlesinger. Uchwalono następujące dwa wnioski: 1) ażeby wszelkie nominacye w administracyi *Szkoły* były przedkładane walnemu zgromadzeniu; 2) aby przy tych nominacyach uwzględniano emerytowanych nauczycieli.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie uznanie dla pp. Krasuckiego i Hohmana za ich gorliwą i wytrwałą pracę przy zarządzie Towarzystwa.

Nastąpiło sprawozdanie o wnioskach, nadesłanych do głównego zarządu. Sprawozdawca Piórkiewicz.

Wniosek pierwszy opiewa: Walne zgromadzenie poleca głównemu zarządowi wnieść petycyę do Sejmu o zniżenie lat służby z 40 na 30, względnie 35. Drugi dotyczy petycyi do Sejmu o zmianę paragrafu ustawy, dotyczącej emerytury wdów i sierot. Następny wniosek dotyczy zmiany ustawy o stosunkach prawnych, t. j. przyznania płac nauczycielom według 3 najniższych rang urzędników państwowych i zrównania płac nauczycieli miejskich i wiejskich. Dalej wniosek wniesienia petycyi do Sejmu, aby każdemu nauczycielowi przyznawano po 5 latach służby pięciolecia z poprawką p. Kokurewicza, ażeby wyrzucono z ustawy słowa: „skuteczna i nienaganna służba.“ — Wniosek o zniżenie godzin obowiązkowych tygodniowych z 30 na 26. Następowały wreszcie wnioski jeden po drugim w liczbie 50, których dla braku miejsca niestety, podać nie możemy. — Wspomnimy tylko o nich ogólnie, że brzmienie ich miało na celu poprawę losu, stosunków materyalnych, zabezpieczenie bytu i spokojniejszej starości, stosunków służbowych i t. d. — Sprawozdawca Piórkiewicz imieniem głównego zarządu bronił wniosków, poczem zgromadzenie wszystkie przyjęło.

Po tych uchwałach prezes ks. Czartoryski podniósł, że żywi sympatye dla Towarzystwa, zaznaczając jednakowoż, że jako prezes Towarzystwa nie podziela niektórych poglądów walnego zgromadzenia.

Nastąpiły wybory do komisyi kontrolującej; wybrani przez aklamacyę: Sotke, Szpetmański, Borecki, Pająk, Dreżepolski i Kisielewski.

Prezesem jednogłośnie wybrano księcia Czartoryskiego, co walne zgromadzenie przyjęło hucznymi oklaskami. — Wiceprezesem wybrano p. Soleckiego.

Do zarządu wybrani: Cenar Edmund, Czernecki Józef, Dzieduszycki hr. Wojciech, Faff Jan, Fąfara Julian, Jaworski Kornel, Kłapkowski Władysław, Ligęza Jan, Dr Józef Limbach, Pietraszkiewicz Hipolit, Próchnicki Franciszek, Rybowski Mikołaj, Sołtysik Tomasz, Tatomir Łucyan i Dr Józef Żuliński.

Na tem zjazd ukończył swe prace.

O godzinie wpół do 9 wieczór odbył się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet uczestników zjazdu Tow. pedagogicznego, w którym wzięło udział blisko 1500 osób. Między innymi wznosili toasty X. arcybiskup Issakowicz, ks. J. Czartoryski, prof. Roszkowski, Rawer, Dr Piętak, Trzaskowski i w. i. W ogólności panował nastrój poważny.

Porządek obrad zjazdu literatów i dziennikarzy polskich we Lwowie.

Dnia 19 lipca, czwartek, o godzinie 11 przed południem, w sali koncertowej na wystawie, pierwsze publiczne zebranie: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie zjazdu. 2) Mowy powitalne. 3) Uchwalenie regulaminu obrad zjazdu. 4) Odczyt Dra P. Chmielowskiego p. t.: „Ostatnie dziesięciolecie literatury naszej.“

Dnia 20 lipca, piątek, od godziny 9 rano i od 3 po południu obrady czterech sekcyj: 1) literackiej; 2) oświaty ludowej; 3) dziennikarskiej; 4) językowej.

Posiedzenia odbywają się w salach gimnazyum Franciszka Józefa (ulica Batorego).

Sekcya I.

Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) „O traktowaniu literatury polskiej,“ ref. Dr I. Franko. Korref. Dr H. Biegeleisen. 2) „O teatrze polskim w Galicyi,“ ref. Stanisław Pepłowski. 3) „O stosunku teatru do literatury dramatycznej w Królestwie Polskiem,“ ref. Bogdan Bogdański. 4) „Potrzeba podręcznika literatury powszechnej,“ ref. Waleryan Marrené. 5) „Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej,“ ref. Dr I. Franko. 6) „O potrzebie łącznika między polskimi zakładami muzealnymi i bibliotekami,“ ref. Z. Wasilewski. 7) „Prawo zbiorowości w tworzeniu,“ ref. Cezary Jellenta.

Sekcya II.

Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) „Rzut oka na literaturę polską dla ludu, pod panowaniem rosyjskiem,“ przez anonima. 2) „W sprawie oświaty ludowej w W. Ks. Poznańskiem,“ ref. Dr. Zygmunt Celichowski. 3) „O literaturze ludowej Szląska pruskiego i Łużyc,“ ref. Dr Alfons Parczewski. 4) „Pismiennictwo i wydawnictwa ludowe na Szląsku austryackim,“ ref. X. Michejda, korref. Dr Witold Lewicki. 5) „Sprawa oświaty ludowej w Galicyi,“ ref. Jan Amborski, korref. Dr I Franko. 6) „Projekt teatrzyków ludowych, „ref. Michał Bałucki.

Sekcya III.

Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) „O informowaniu prasy zagranicznej,“ ref. X. Dr Jan Badeni, korref. Tadeusz Czapelski. 2) „O stemplu dziennikarskim,“ ref. Henryk Rewakowicz. 3) „O bezimienności w prasie,“ ref. Dr Adam Bieńkowski. 4) „O stosunkach materyalnych dziennikarstwa polskiego, ref. Teofil Merunowicz. 5) „Sprawa czystości języka w publicystyce,“ ref. Dr Jan Karłowicz.

Sekcya IV.

Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: Dr J. Baudouin de Courtenay, Dr A. Brückner, Dr A. Kalina, Dr J. Karłowicz i Dr A. A. Kryński: 1) Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię umiejętności w Krakowie,“ ref. Dr Baudouin de Courtenay. 2) „O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach,“ ref. Dr J. Karłowicz, korref. Dr Roman Zawiliński. 3) „Narodowy folklor,“ ref. Dr Jan Karłowicz.

Dnia 21 lipca, sobota, od godziny 9 rano posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej.

1) „O potrzebie swojskiego kierunku w naszej literaturze,“ ref. Stanisław Szczepanowski. 2) „O własności literackiej,“ ref. Dr G. Roszkowski. 3) „O utworzeniu stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów,“ ref. Albert Wilczyński. 4) „Rodzimość i wpływ obcy w literaturze i sztuce,“ ref. Dr J. Tretiak. 5) „O potrzebie pisma poświęconego sprawom literatury ojczystej,“ ref. Dr H. Biegeleisen.

Dnia 22 lipca, niedziela, o godz. 9 rano msza w kościele katedralnym rzym. kat. (Pieśń Bogarodzico), o godz. $^1/_2$11 w sali koncertowej na Wystawie: wykład Dra Wojciecha Dzieduszyckiego „O zadaniach dziennikarstwa polskiego“ — „Sprawozdanie z obrad i czynności Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich“ — „Wnioski w sprawie przyszłego Zjazdu“ — Zamknięcie Zjazdu.

Zjazd „Sokołów“.

Lwów 15 lipca.

(✕) Zjazd Sokołów wypadł bardzo pomyślnie. Przybyło bowiem około 3.000 Sokołów umundurowanych, a z tych około 1.200 brało udział na boisku gimnastycznem na placu wystawy. Przybyłych z prowincyi członków powitali na dworcu lwowscy Sokoli ze sztandarem i muzyką, a nadto nader liczna publiczność.

Po nabożeństwie w kościele katedralnym zebrali się w sobotę rano delegaci związku w wielkiej sali „Sokoła“, przybranej kwiatami i ozdobionej biustem Kościuszki. Zgromadzonych delegatów (102) powitał imieniem miasta prezydent Mochnacki, poczem przemówił dyrektor wystawy Dr Marchwicki. Następnie przemówił prezes związku p. Romanowicz, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej, udzielając wydziałowi absolutoryum i wyrażając mu uznanie za dotychczasową działalność. Z kolei przystąpiono do zorganizowania 3 sekcyi: statutowo-regulaminowej, organizacyjnej i wnioskowej i do tych sekcyj odesłano wszystkie wnioski, postawione tak przez wydział, jak przez członków.

Wczoraj po południu odbyły się na boisku na placu wystawy ćwiczenia, które wypadły pod każdym względem doskonale. Udział publiczności na trybunach był dość liczny. Ściśle według programu wykonali Sokoli z wielką precyzyą ćwiczenia z maczugami, następnie grę w piłkę nożną *foot-bak*; zawody: w biegu, skoku, wspieraniu, rzucaniu ciężarów i budowaniu piramid. Produkcye zakończono wyścigami kolarzy. Publiczność po każdym wyścigu nagradzała zwycięzcę oklaskami. W dwóch biegach odnieśli krakowscy goście zwycięstwo, mianowicie pp. Mańkowski i Wójcikiewicz z Krakowa przybyli pierwsi do mety.

Dziś w południe odbyło się na boisku gimnastycznem na placu wystawy uroczyste wręczenie sztandaru związkowego Związkowi Sokolstwa polskiego przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie.

Wszystkie gniazda sokolskie zebrały się o godz. 8 rano na placu św. Jura, zkąd w liczbie trzytysięcznej, podzieleni na cztery hufce, każdy poprzedzony muzyką, wyruszyli ku wystawie. Pochód, który rozpoczynał oddział konny, przedstawiał się wspaniale; mnóstwo publiczności przypatrywało się temu malowniczemu widokowi.

O godz. 11 na boisku Harmonia lwowska, a następnie krakowska naprzemian zagrały marsze sokolskie, a tylną bramą boiska wkroczył uroczysty pochód wszystkich Towarzystw sokolich z wydziałem związku na czele. Na dany sygnał muzyki ucichły. Zastępca naczelnika związkowego, Władysław Janikowski, wniósł sztandar związkowy, a równocześnie prezesi wszystkich Towarzystw z przybocznymi i chorążowie ze sztandarami wystąpili z szeregów i otoczyli sztandar związkowy. Połączone chóry „Lutni“, „Echa“ i „Sokoła“ lwowskiego wykonały kantatę „Hymn Sokołów“ Sołtysa, poczem przemówił zastępca prezesa „Sokoła“ lwowskiego Dr Antoni Dziędzielewicz i wręczył sztandar związkowy prezesowi związku. Odpowiedział na to przemówienie prezes związku, Tadeusz Romanowicz. Połączone chóry wykonały następnie hymn „Straż nad Wisłą“ Henryka Jareckiego.

Po tej uroczystości opuścili Sokoły boisko, powracając do swoich kwater.

Podczas uroczystości jednak nie obeszło się bez wypadków, które nie pociągnęły za sobą żadnych następstw. Wskutek tropikalnego gorąca kilku Sokołów zemdlało i musiano ich odwieść do domu. Także między publicznością kilka pań z gorąca zemdlało.

Dziś o godz. 6 po południu odbyli Sokoli drugie ćwiczenie na boisku wobec licznie zgromadzonej publiczności. Przeszło 1.000 osób stanęło do tych ćwiczeń. W program wchodziły wolne ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia z laskami i maczugami. Po każdym numerze oklaskom nie było końca, wszystkie bowiem ćwiczenia wykonane były z największą precyzyą.

Z Litwy.

Piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

(Alma.) Jeszcze nie przebrzmiały w kraju echa sprawy w Krożach, nie oschły łzy jej męczenników, nie wypuszczono z więzień przeszło 300 aresztowanych osób, gdy nowa, podobna, acz na mniejszą skalę, w odmiennych nieco warunkach, powtórzyła się na pograniczu gubernii mińskiej i wileńskiej, wśród ludności białoruskiej, ostrożniejszej i mniej upornej od Litwinów. I tu chodziło o obronę kościoła w Pierszajach, majętności hr. B. Tyszkiewicza, przebywającego stale niemal za granicą.

Kościół w Pierszajach oddawna pozbawiony kapłana, przyłączony został do parafii użdzieńskiej, o mil 12 odległej, zkąd miejscowy proboszcz dojeżdżał parę razy na rok dla odprawienia nabożeństwa, wysłuchania spowiedzi, załatwienia koniecznych obrządków i usług religijnych. Miałoby i to znaczenie doniosłe dla ludu w parafii pozbawionej proboszcza, gdyby dojeżdżający ksiądz nie był nim tylko z ubrania i właściwie z urzędu, lecz „słynny“ Kurzelewski, druga spaczona jeszcze więcej edycya Sęczykowskiego, niema najmniejszego poszanowania nawet u gminu, z konieczności tylko dopełniającego formalności religijnych u znienawidzonego księdza.

Nie pociągało to za sobą wielkich trudności, bo za rubla lub butelkę „oczyszczonej“ wszystko się zrobić dawało. Atoli i ruble i „oczyszczona“ okazały się wreszcie niewystarczające dla „szanownego“ X. Kurzelewskiego. Zachciało mu się krestów i orderów, a może pieniężnej nagrody. Aby je zdobyć, zapragnął poświęcić kościół pierszajski, to jest oddać go prawosławiu.

W tym celu zmówiwszy się z miejscowym parochem prawosławnym, zamach tajemny na kościół uczynił, dając znać władzy, iż świątynia katolicka jest w tem miejscu zbyteczna i śmiało na cerkiew prawosławną obróconą być może. Podobne propozycye zawsze są sankcyonowane, acz i rząd po katastrofie w Krożach głośnej na całą Europę, stał się pod tym względem ostrożniejszym. Zdawało się X. Kurzelewskiemu, że cicho, podstępnie uda mu się urzeczywistnić swój zamiar haniebny.

Osobiście więc wprowadza popa do kościoła, w którym tenże miał w obrządku schizmatyckim mszę odprawić, po której sprofanowany kościół musiałby się stać prawosławnym. Lud jednak przeczuł niebezpieczeństwo i zebrał się tłumnie wokoło świątyni w groźnej postawie. Daremnie ksiądz wmawiał zgromadzonym, że pop w „naszym“ kościele pragnie się tylko pomodlić. Oburzeni włościanie strącili obu duchownych ze stopni prowadzących do kościoła i porządnie ich poturbowali. Kobiety osypały ich gradem jaj i pięści. Czuwająca policya nie śmiała przystąpić do rozjuszonego tłumu, który głośno wołał: „Kościoła nie damy, choćbyście tu nas jak w Krożach wystrzelać i potopić mieli.“ Duchowni musieli się cofnąć, a lud przez kilka dni stał na straży kościoła.

Nazajutrz kilkanaście osób aresztowano, jako winnych poturbowania proboszcza przy spełnianiu obowiązków służbowych. O zamachu na kościół „bumahy“ nic nie wspominają. Prawdopodobnie nowy zamach nie powtórzy się tak prędko, gdyż i władze nie chciałyby obecnie chyba podobnych spraw podnosić. Ciekawym będzie wyrok sądu dla uwięzionych, który prawdopodobnie po letnich feryach nastąpi. Jak zwykle u nas się dzieje, przewrócą zapewnie kota w worku i sprawie tej zupełnie inny charakter nadadzą.

Aresztowani za obronę kościoła w Krożach mają w tych dniach zasiąść na ławie oskarżonych. Prokuratorya sądowa oburzoną jest na gubernatora kowieńskiego, bar. Klingenberga, który po dokonanem już aresztowaniu nieszczęśliwych, to jest po oddaniu ich władzy sądowej wezwał jeszcze raz „buntowników“ do siebie i kazał siec nahajkami. Podobne, samowolne wymierzanie kary, niezgodne z prawem i sprawiedliwością, jest przekroczeniem prawa i oburza słusznie instytucye sądowe, stojące tu wyżej ponad każde inne.

Chodzą pogłoski, że zapowiedziane na jesień wielkie manewra w Smoleńsku się nie odbędą, a to z powodu odkrytych min, przeprowadzonych w dzielnicy, wybranej na kwaterę dla cesarskiej rodziny i jej świty. Wielka ilość nowych aresztowań, wciąż się dokonywujących jeszcze, daje pewną dla tych wersyi podstawę. Podobno między innymi aresztowany został niejaki Pobiedonoscew, krewny ministra. Ani jedno nazwisko polskie do tej sprawy wmięszane nie jest. Wogóle zresztą nader głuche, trwożnie sobie na ucho podawane kursują w tym względzie wersye. Nieco głośniejsze zainteresowanie się tym wypadkiem mogłoby ciekawych zaprowadzić do wschodniej Syberyi, jeśli nie na Sachalin.

Niedawno jenerał-gubernator wileński, Orżewski, objeżdżał gubernię wileńską. Fakt sam przez się niczby interesującego nie przedstawał, gdyby nie gorączkowy ruch wśród władz niższych, bardzo charakterystyczny, nie zwracał uwagi. Marszruta dygnitarza, ułożona przez gubernatora, zakomunikowaną wcześnie już została przedstawicielom policyi we wszystkich powiatach, o które miał potrącić p. Orżewski. Miał jechać końmi, zatrzymując się przy każdej cerkwi, lub zakładając fundamenta nowych. Sprawnicy, to jest naczelnicy powiatów, obowiązani byli wskazać wszystkie znajdujące się przy drodze cerkwie, aby jenerał-gubernator żadnej pominąć nie mógł, dla „podniesienia ducha prawosławnego w kraju“. Jeden ze sprawników o mało co nie wyleciał z miejsca za to, iż przepomniał o jednej filialnej cerkiewce.

Rozpoczął się wnet na całej linii ruch iście fabryczny. Wszystkie instytucye, szkoły, gminy, seminarya poczęły się przygotowywać do ukazania się naczelnikowi kraju w lepszem świetle, aniżeli były w istocie. W pewnej gminie włościańskiej wykryły się takie nieporządki, iż musiano księgi spalić i sfabrykować inne, któreby wszelkie ślady nadużyć zatarły. Niedość na tem. Policya umiała w dość prędkim czasie uporządkować drogi, zwykle nader zaniedbane. W ostatnich czasach zaczęto wydzierżawiać drogą licytacyjną różne okręgi gminne żydom, którzy się podejmowali znajdujące się w nich drogi w porządnym utrzymywać stanie. Eksploatowali oni włościan, na których zwykle pada obowiązek reparacyi dróg i gospodarowali istotnie po żydowsku, gdyż drogi, mosty i groble wszędzie były haniebne. Dlaczego wydzierżawiał je urząd gminny wraz z policyą żydom, a nie ziemianom lub włościanom? Jedni i drudzy nader często do licytacyi stawali, lecz pierwszeństwo osięgał zwykle żywioł semicki, jako najelastyczniejszy w przekupstwie. Przedsiębiorstwo dawało spore zyski, bo się nic właściwie nie robiło, a władze w interesa te nie zaglądały.

Dopiero przyjazd jenerał-gubernatora wywołał burzę. Policya po raz pierwszy sumiennie w stan dróg (niestety tylko tych, któremi dygnitarz miał przejeżdżać) wejrzała i nader gorliwie wzięła się do tej sprawy. Żydzi spostrzegłszy to i obrachowawszy koszta, dali nura. Władze policyjne spędziły tysiące ludzi na robotę. Około 20 tysięcy włościan, oderwanych od pracy rolnej i zasiewów wiosennych, pracowało przez parę tygodni na całej linii. Włościanie wsi niektórych stawili się opornie i na wezwanie na robotę „bezpłatną“ nie poszli.

Policzkowanie było najsilniejszym motorem tej gorączkowej czynności. Wyżsi urzędnicy obdzielali tem hojnie niższe stopnie, które podwładnym swym znów oddawały to, co same wzięły, z dołączeniem procentów. Włościanie najwięcej tych odsetek otrzymywali. Za to, gdy przejeżdżał p. Orżewskij, drogi były wyśmienite, porządek wzorowy wszędzie, a uriadnicy, którym ze szczupłej gaży kazano się na własny koszt świeżo umundurować, galopowali przy karecie naczelnika kraju z wesołą twarzą, myśląc zyskać i jakie łapówki ściągnąć, by wydatek ten pokryć.

Droga p. Orżewskiego skierowaną była na ów głośny klucz łuczajowski, którego ofiarą padł Kantakuzen, a który dziś stanowi łakomy kęs dla samego jenerał-gubernatora.

Sprawy krajowe.

(Dodatki gminne do podatku dochodowego z prawa propinacyi).

Jeden z wydziałów powiatowych wniósł do Wydziału krajowego prośbę, popartą następnie przez dwadzieścia kilka innych wydziałów powiatowych o wyjednanie zezwolenia na pobór dodatku gminnego od podatku dochodowego z prawa propinacyi w tych wszystkich gminach, w których dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego prawo propinacyi wykonuje.

Na prośbę powyższą odpowiedział Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, że nie uważa za wskazane starać się o zezwolenie pobierania dodatków gminnych do podatku dochodowego z prawa propinacyi.

Skoro bowiem w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, wydanego zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, podatek dochodowy z prawa propinacyi przypisywany ma być w taki sam sposób, jak przed wejściem w życie ustawy z 22 kwietnia 1889 r. Nr 30 dz. u. kr. przypisywany był uprawnionym, przeto i dodatki gminne od powyższego podatku mogą być tylko o tyle i w taki sam sposób nakładane, jak i o ile dodatki te przed wejściem w życie powyższej ustawy na rzeczony podatek nakładane być mogły i nakładane były.

W ten sposób utrzymany więc został dawniejszy stan rzeczy, wobec czego — zdaniem Wydziału krajowego — względy słuszności przemawiają właściwie przeciw takiemu obciążeniu krajowego funduszu propinacyjnego, które dotąd nie istniało.

Wydział krajowy oznajmił wreszcie wydziałom powiatowym, że już tem mniej mógłby czynić starania o przyznanie wszystkim gminom prawa nakładania dodatku gminnego na podatek dochodowy z prawa propinacyi, że obowiązany jest właściwie strzedz całości powyższego krajowego funduszu propinacyjnego. Kraj przyjął bowiem na siebie gwarancyę za należyte dopełnienie zobowiązań rzeczonego funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu.

---

przypominam sobie, że Ludwik Fulda jest jednym z największych poetów dzisiejszych Niemiec i że zatem tryumf jego dzieła uważać należy także za tryumf literatury.

Uwzględniwszy nawet ten tryumf okaże się, że choć nie było złych nowości, było ich jednak mało w porównaniu z tem, do czego przywykliśmy dawniej. I dlatego skarżyliśmy się na brak ruchliwości w układaniu repertoaru. Dzienniki przynosiły nam echa coraz to nowych powodzeń świeżych sztuk i świeżych autorów, a my oglądaliśmy tylko główne zdobycze minionego już sezonu: to nas gniewało, nas, którzyśmy niedawno temu słyszeli *Thermidora* jedni z pierwszych w Europie. Naturalnie trzeba tu zauważyć, że taki ruchliwy repertoar niekoniecznie byłby repertoarem najlepszym. Wymaga przewyciężenia przeszkód, które nieraz są większe, niż materyalne czy moralne korzyści, jakieby sztuka przynieść mogła, a z drugiej strony przeszkadza stanowczo zaprowadzeniu pewnego ładu i systemu w wyborze. A staranie się właśnie o ten ład i system znać było od początku objęcia teatru przez p. Pewlikowskiego. Tyle się nieraz pisze i mówi o umiejętnem układaniu repertoaru, o potrzebie pewnej przewodniej w nim idei i z góry obmyślonego planu, że aż podobno dyrekcya w kontrakcie miała mieć, czy też ma nawet rzeczywiście obowiązek przedstawiania dokładnego repertoarowego projektu odpowiedniemu ciału czuwającemu i to na kilka miesiecy z góry. Nie można się więc dziwić p. Pawlikowskiemu, że ten swój obowiązek wziął na seryo.

Zapewne można było rozpocząć sezon od jakiejkolwiek kasowej, a względnie poważnej premiery, od *Jak myślicie* naprzykład, jeżeliby o „narodową sztukę“ chodziło, i poprzeć ten początek czemś równie kasowem, jak *Madame Sans Gêne* albo *Podróż naokoło świata*; zyskałoby się przez to czas na przygotowanie kilku innych z brzegu premier, nadesłanych przez ajencyę. Odtąd w równych odstępach czasu mogłyby iść rzędem długim nowości: a tak i publiczność byłaby zadowolniona i dyrekcya nawet po części uwolniona od odpowiedzialności, a przedewszystkiem od trosk repertuarowych. Byłby to system, jakiegoby się niezawodnie trzymał dotychczasowy przedsiębiorca, gdyby się był przy swojej ofercie utrzymał. Nowy dyrektor, którego wyjątkowe kwalifikacye słusznie przeważyły szalę wyboru, uważał, że taki sposób byłby zbyt wygodny i zbyt łatwy, uważał także, że powinien naprawdę coś zrobić dla narodowej sztuki. Dlatego postanowił odrazu cały repertuar oprzeć na oryginalnej twórczości i dopiero powoli na tem tle stałem wprowadzać rzeczy najlepsze z repertuarów obcych. Było to przedsięwzięcie zbyt śmiałe, żeby się udać mogło. Wkrótce już należało czynić koncesye: trzeba było przystosowywać dobór sztuk do sił i środków sceny, która dopiero zaczynała się organizować i liczyć się z wymaganiami publiczności, nieokazującej zbytniego zapału dla repertuaru nawskróś rodzimego. Ztąd powstał pewien nieład, poparty scysyami, które wynikły z wadliwego ustroju wewnętrznego podrzędnych władz teatralnych oraz szeregiem gościnnych występów, bo występy takie muszą zachwiać każdym planem i każdym systemem. Ostatecznie jednak został niemały zasób sztuk, z któremi można będzie przejść, jako z stałym dorobkiem do sezonu następnego; w nim zapewne łatwiej będzie po nabytych doświadczeniach ułożyć nowy plan, równie odpowiadający szlachetnym wymaganiom, jakie dyrekcya sama sobie stawia, a bardziej zgodny z tem, czego od niej potrzebują widzowie. Powodzenie tego planu zależy w niemałej mierze od tego, w jaki sposób dostrojone będą do niego środki i materyały, jakiemi teatr może rozporządzać. O nich więc teraz pomówić trzeba.

K. E.

KRONIKA.

Kraków 16 lipca.

— **Uroczystości konsekracyi** nowego kościoła XX. Misyonarzy w Nowej Wsi Narodowej, tuż obok Krakowa, rozpoczęły się wczoraj, mianowicie o godz. 5½ po południu odbyło się tymczasowe złożenie relikwij obok kościoła w stacyach drogi krzyżowej; są to relikwie św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Paschalisa, św. Wincentego à Paulo i bł. Jana Gabryela Perboira. *Officium* przy złożeniu relikwij odprawił wizytator Zgromadzenia X. Soubieille; kazanie zaś wypowiedział X. Kiedrowski, superior Zgromadzenia XX. Misyonarzy z Jezierzan.

Główny akt konsekracyi odbył się dzisiaj. Zastępy ludu dążyły od rana ku świątyni Pańskiej, stojącej na rogu ulic Misyonarskiej i Więcka. Nazwy te nadała gmina, powodowana wdzięcznością dla XX. Misyonarzy i prokuratora Zgromadzenia X. Więcka, który wielkie położył zasługi około budowy kościoła i pracuje z poświęceniem nad umoralnieniem ludu. Sylweta wspaniałej budowy kościelnej rysuje się w całej swej piękności od strony obu tych ulic; od strony południowej zakrytą jest budynkami klasztornemi; takiego usytuowania życzyło sobie Zgromadzenie.

Przed godz. 9 rano przybył X. biskup Glazer celem dokonania konsekracyi świątyni, u której progu przyjął go X. Block, superior ze Lwowa i starszyzna zakonna. Najprzewielebniejszego X. Biskupa przeprowadzono procesyonalnie przed ołtarz, gdzie chór kleryków Zgromadzenia odśpiewał: *Ecce sacerdos magnus* X. Surzyńskiego. Zaraz potem rozpoczęły się ceremonie konsekracyi świątyni najpierwej zewnątrz, których X. Biskup dopełnił w asystencyi XX. Misyonarzy Buchhorna i Słomińskiego, oraz X. kapelana Dembowskiego.

Po dokonaniu zewnątrz poświęcenia, X. Biskup konsekrował wewnątrz świątynię i złożył św. relikwie w głównym ołtarzu. Lud wierny z okolicy i Krakowa wypełnił cały kościół: przybyli twórca kościoła p. architekt Żołdani, reprezentanci Rady powiatowej pp. Dr Stafiej i Bociański, inżynier. Oba chóry kościelne zapełniły Siostry Miłosierdzia ze swemi wychowankami i seminaryum mniejsze XX. Misyonarzy.

Gdy akt konsekracyi się skończył, odprawił sumę X. rektor Gołaszewski, wśród śpiewu chóru kleryków, którzy wykonali mszę św. kompozycyi Sierosławskiego na 4 głosy. Po sumie w obrębie klasztoru p. Bociański, inżynier Rady powiatowej, przypomniał prace i zasługi, jakie położył X. kardynał Dunajewski na skromnem niegdyś stanowisku administratora tej parafii, a pamięć jego działalności do dziśdnia zachował lud, rzucone zaś ziarna dobry przyniosły plon. Poruszył p. Bociański projekt budowy pomnika dla X. kardynała przed nową świątynią. Zebrani jak najżyczliwiej przyjęli piękną myśl; do wprowadzenia jej w życie będzie wybrany komitet, złożony z przedstawicieli powiatu i obywatelstwa. Na razie zebrano na ten cel dobrowolnemi składkami 109 złr.

Podczas aktu konsekracyi utrzymywała porządek straż ogniowa ochotnicza z Krowodrzy pod dowództwem p. Chwastka.

Nowy kościół wybudowany jest z cegły (rohbau) w stylu romańskim peryodu przejściowego. Składa się z nawy głównej, otoczonej emporami, z chóru dla księży i z prezbiteryum. Zakrystya umieszczona jest w bocznym budynku, połączonym z kościołem. Sklepienia naw i emporów są ostrołukowe z gurtami i żebrami profilowanemi. Sklepienia pod emporami wykonano krzyżowe bez żeber. W arkadach emporów użyto — i to jest właśnie nowością — 18 kolumn żelaznych w parterze i piętrze, oraz 10 filarów murowanych, które unoszą całą konstrukcyę sklepień.

Wnętrze kościoła oświetlone jest 8 wielkiemi oknami kuplowanemi i 10 oknami pojedynczemi; oszklenie tych okien wykonano w deseń i ołów. Ściany wewnątrz po zupełnem wyschnięciu będą polichromowane. Posadzka w całym kościele ułożona jest w deseń z drobnych płyt betonowych. Balustrady emporów i prezbiteryum wykonane z drzewa dębowego.

Ołtarz wielki, mieszczący posąg N. Panny z Lourdes, wykonany z kamienia pińczowskiego, z piaskowca i marmuru. Ołtarze boczne i ambona wykonane z drzewa, polichromowane.

Długość kościoła wynosi 44 m., szerokość 16·5 m., wysokość 16 m. Wieża na froncie kościoła, pod którą umieszczona jest kruchta, wynosi 45 m. wysokości i mieści 3 dzwony, oraz zegar. Gzymsy główne zewnętrzne, zadaszenia skarp, pokrycia szczytów i spławy okienne, oraz węgary drzwi i stopnie schodowe wykonane są z kamienia piaskowca, ściany z cegły prasowanej fugowane, a cokoły z zaprawy hydraulicznej. Dachy pokryte dachówką falcowaną, a sygnaturka i zwieńczenie wieży blachą miedzianą. Koszta budowy kościoła wynoszą 60.000 złr.

Plany budowy kościoła wykonał i kierował budową p. Stefan Żołdani, budowniczy miejski. Roboty murarskie wykonał p. Mularski, majster murarski; kamieniarskie p. Mularski, majster kamieniarski; rzeźbiarskie p. Kazimierz Chodziński, ciesielskie p. Bruśnicki, konstrukcyę żelazną firma L. Zieleniewski. Inne drobne roboty wykonali miejscowi przedsiębiorcy. Cegłę dostarczył p. Adolf Schoen, dachówkę cegielnia w Niepołomicach. Dwa ołtarze boczne i ambonę wykonano w Tyrolu, a piedestały granitowe pod kolumny żelazne sprowadzono z Wrocławia.

— **Udzielenia święceń kapłańskich** alumnom IV roku tutejszego Seminaryum dyecezalnego dopełnił wczoraj o godzinie 8 rano w kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu X. biskup Glazer w obecności rektora Seminaryum X. Kajetana Sakowskiego i w asystencyi X. kapelana Dembowskiego. Święcenia kapłańskie otrzymali: 1) Michał Brzeźniak z Odrowąża; 2) Oskar Czyżewski z Białej; 3) Jan Figuła z Kłokoczyna; 4) Marcin Galski z Polanki Wielkiej; 5) Franciszek Halota z Tarnawy; 6) Franciszek Jabłoński z Sieniawy; 7) Józef Kaczmarczyk z Nowego Targu; 8) Wojciech Knapik z Wżar *ad* Czesław; 9) Józef Kmiecik z Janowic; 10) Czesław Łukasik z Ludźmierza; 11) Józef Michniak z Cichego; 12) Teofil Papesch z Krakowa; 13) Antoni Piekarczyk z Krakowa; 14) Kazimierz Rzeszódko ze Zbylitowskiej Góry; 15) Józef Szwed z Pawli małej *ad* Żywiec; 16) Franciszek Wąsik z Polanki Wielkiej; 17) Ferdynand Widlarz z Choczni. Oprócz wymienionych wyżej neopresbyterów, święcenia kapłańskie otrzymał Florenty Szczepanik z zakonu OO. Reformatów. X. biskup udzielił też święceń dyakonatu dwom słuchaczom św. Teologii ze zgromadzenia XX. Misyonarzy. Ceremonia święceń kapłańskich skończyła się po godzinie 10.

— **Stopień magistrów farmacyi** otrzymali dnia 15 b. m. w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Franciszek Raczyński, Henryk Banke, Władysław Borkowski, Józef Chełmecki, Antoni Jarosz, Stanisław Waleryan Kluk Kluczycki, Edmund Kronfeld, Henryk Michnik, Emil Schein, Kazimierz Turowicz, Zygmunt Walkowski, Adam Walewski, Kazim. Włyński.

— **Z teatru.** Dziś odbyła się jeneralna próba z *Ducha wojewody*, opery komicznej Ludwika Grossmanna, która wystawiona będzie jutro. Opera ta cieszyła się wielkiem powodzeniem tak w Warszawie, jak i w Wiedniu, gdzie wystawiano ją kilkadziesiąt razy z rzędu. Główne role odśpiewają panie: Niesiołowska i Trapszowa, oraz pp.: Olszewski, Rybak, Pester i Roman.

Artyści przygotowują w dalszym ciągu nieznaną u nas operetkę K. Weinbergera: *Weseli spadkobiercy*, która wejdzie na scenę w końcu bieżącego tygodnia. W akcie drugim odtańczonym będzie mazur i czardasz układu p. Zaborskiego.

— **Teatr letni.** W poniedziałek 16 b. m. i we wtorek 17 b. m.: *Jak się śmieją i płaczą w Krakowie*, wodewil w 7 obrazach z niemieckiego, zlokalizował C. Danielewski. Występ p. Ant. Radwan, art. teatru hr. Skarbka we Lwowie, oraz p. C. Danielewskiego, art. teatru krakowskiego.

— **Z ulicy Kopernika** piszą nam: W Radzie miejskiej bywają często poruszane sprawy, dotyczące porządku i czystości niektórych ulic miasta. Nie mijamy się bynajmniej z prawdą, jeżeli stwierdzimy, że władze miejskie zbyt obojętnie traktują wszelkie tego rodzaju słuszne zarzuty i żądania. Dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że co do porządku i czystości w mieście cały szereg ulic i placów pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ja ograniczam się tylko do tej ulicy, przy której mieszkam i po której codziennie zmuszony jestem chodzić, a podnoszę ten głos nietylko w imieniu własnem, ale w imieniu tylu tysięcy chorych, którzy ulicę Kopernika zaludniają i w skoncentrowanych na niej zakładach leczniczych, szpitalach i klinikach pomocy lekarskiej szukają. Ulica ta ma z lewej strony trotuar zupełnie zdezelowany, w czasie deszczu pokryty kałużami błota, a po prawej bruk, przypominający najnędzniejsze miasteczka galicyjskie, po którym nawet ludzie zupełnie zdrowi tylko z trudnością i z narażeniem połamania nóg chodzić mogą. Na gościńcu rzadko skrapianym unoszą się zawsze tumany kurzu, a potęgują się one do niezwykłych rozmiarów w dnie targowe, wskutek znacznego ruchu wozowego. Dodajmy nadto, że z koszar artyleryi co najmniej kilka razy na tydzień przejeżdża tędy kilka bateryj na ćwiczenia, wreszcie że ulica ta nie jest wcale zacieniona, i że brak dobrej kanalizacyi daje się tu więcej niż gdziekolwiekindziej odczuć, z powodu bliskości dwóch prosektoryów, i że podczas deszczu tworzą się kałuże na gościńcu i trotuarach, a będziemy mieli w przybliżeniu obraz smutnych i wszelkim przepisom hygieny urągających stosunków tej ulicy.

Pomijając ludzi zdrowych, dla których podobne warunki sanitarne są po prostu szkodliwe, to przecież chorzy, którzy z najodleglejszych stron kraju i z poza jego granic corocznie w ilości około 30 tysięcy przybywają do Krakowa i właśnie w zakładach przy tej ulicy położonych znajdują pomieszczenie lub poradę lekarską, zasługują stanowczo na opiekę życzliwą ze strony władz miejskich.

Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić też uwagę tychże władz na te opłakane stosunki; nie wątpimy, że wszyscy lekarze, pomiędzy którymi jest kilku radców miejskich, przyznają, żeśmy w opisie powyższym jedynie faktyczny stan rzeczy przedstawili i mamy nadzieję, że głos nasz nie przebrzmi bez wpływu, ale skłoni władze miejskie do podjęcia rychłej i skutecznej akcyi w celu należytego, a tak ze wszech miar pożądanego uporządkowania tej ulicy.

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieckiego z panną Różą Korytowską, córką ś. p. Albina i Elżbiety Korytowskich.

— **Wpisy** młodzieży szkolnej na wycieczkę do Lwowa zamknęły zarządy szkolne z dniem 15 lipca. Dalsze zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje jeszcze podpisany tylko do 20 b. m. w szkole miejskiej na Kleparzu codziennie od godz. 8—10 przed południem. Program wycieczki będzie w tych dniach ogłoszony.

W. Guzdek, sekretarz.

— **Chór akademicki** pod kierunkiem p. Michała Świerzyńskiego wyjeżdża z Krakowa do miejsc kąpielowych na szereg koncertów, urządzanych na cele dobroczynne. Pierwszy taki koncert odbędzie się jutro d. 17 b. m. w sali balowej w Rabce.

— **Z czytelni kolejowej.** Z powodu abdykacyi obecnego i wyboru nowego prezesa czytelni kolejowej w Krakowie odbędzie się walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa d. 31 lipca b. r. o godz. 4 po południu we własnym lokalu przy ul. Lubicz, L. 15.

— **Sprostowanie.** W spisie składek na Wawel zaszła onegdaj pomyłka ta, iż nie p. Gbulska, lecz p. Zofia Cybulska z Sanockiego złożyła 5 złr.

— **Na zapomogi dla włościan** powiatu krakowskiego klęską tegorocznej powodzi dotkniętych rozdał w tych dniach Wydział powiatowy w porozumieniu ze Starostwem, 230 cetnarów metrycznych zboża, mianowicie 120 cetn. metr. wyki, 50 cetn. metr. owsa i 60 cetn. metr. hreczki. Zboże to rozdano około 600 włościanom najuboższym i najbardziej klęską dotkniętym w 13 gminach, aby umożliwić im powtórne obsianie tych zalanych pól (około 330 morgów), na których posiew poprzedni (ziemniaki) zupełnie zmarniał. — Oprócz hreczki, która może jeszcze wydać ziarno, drugi ten posiew przyda się wogóle tylko na paszę, ale w gminach zalanych właśnie będzie wielki brak paszy.

Rozdanie zapomóg na miejscu w każdej gminie dokonali przeważnie uproszeni o to delegaci Wydziału powiatowego (X. Edward Królikowski, p. Dr Witold Milieski, p. Jan Skirliński, X. Bernard Ankiewicz i p. Jakób Nitkowski), a częściowo urzędnicy wydziału powiatowego.

Na zakupienie zboża użyto w pierwszej linii 900 złr. z daru Najj. Państwa, potem 250 złr., pozostałych po zakupieniu chleba z zapomogi kraju, resztę zaś w kwocie 720 złr. pokrył Wydział powiatowy z funduszów powiatu.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszych komisarzy skarbowych: Adolfa Herberta, Jana Karyczaka i Józefa Bętkowskiego radcami skarbowymi, a komisarzy skarbowych: Rafała Stebleckiego, Józefa Machnickiego, Klemensa Topolnickiego, Sebastyana Kurysia, Józefa Schürrera i Markusa Dawida starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 15 b. m.

(✕) Los waszego sprawozdawcy nie jest obecnie wcale do pozazdroszczenia. Dwadzieścia pięć stopni gorąca w cieniu (!) i w tych warunkach pisz sprawozdania o czterech równocześnie odbywających się zgromadzeniach, zjazdach, kongresach, pochodach „Sokołów", o wystawie krajowej i wielu innych rzeczach. Trudna rada, musisz pisać, chociaż ci pot kroplisty spływa po twarzy, bo czytelnicy nie uwzględnią żadnego usprawiedliwienia i chcą mieć wyczerpujące sprawozdania o wszystkich odbywających się zjazdach i zgromadzeniach. Piję tedy „Giesshüblera" i dalej do pracy.

O zjazdach i zgromadzeniach wysyłam wam równocześnie osobne sprawozdania.

Na wystawie naszej gwarno i rojno. Wczorajszy dzień zgromadził na placu przeszło 15.000. Wieczorem przyjemny wietrzyk osłabił nieco gorejące promienie słoneczne i uczynił pobyt na placu wystawy nader przyjemnym.

Wczoraj przybył do Lwowa i odwiedził zaraz wystawę znany czeski literat Edward Jelinek. Zabawi on u nas przez kilka dni, weźmie bowiem udział w zjeździe dziennikarzy i literatów. Na zjazd ten przybędą również z Pragi Jarosław Vrchlicki i dyrektor „Narodnego Divadla" Szubert.

Wczoraj przybył do Lwowa Ignacy hr. Milewski z Wilna, właściciel najwspanialszej galeryi obrazów współczesnych naszych mistrzów, z których kilkanaście, między tymi mistrza Matejki, pomieszczono w salonie na wystawie naszej.

Dziś również ruch na wystawie nadzwyczajny. — Do godziny wpoł do siódmej wieczór wskazywały turnikiety przeszło 20 tysięcy osób, dalsze zastępy spieszą, aby przypatrzeć się dzisiejszym ćwiczeniom „Sokołów" na boisku gimnastycznem.

W restauracyi Fogelmana na placu wystawy urządzili dziś Sokoli p. Edwardowi Jelinkowi piękną owacyę, witając go z wielką serdecznością. P. Jelinek z rozrzewnieniem dziękował za te dowody sympatyi.

— **Z Jaworowa.** Choć trochę spóźnioną posyłam wam wiadomość o misyi OO. Bazylianów, która w naszem mieście odbyła się w czasie Zielonych świąt ruskich. Proboszcz miejscowy, X. kanonik Lewicki, odkąd przybył do Jaworowa czynił starania, aby misya bazyliańska oczyściła nieco grunt zachwaszczony i stała się podstawą dalszej jego pracy. — W tym dopiero roku powiodło się staraniom proboszcza i kolatora, że przybyło trzech OO. Bazylianów pod przewodnictwem znanego ze świetnej wymowy O. Łomnickiego. Miło było patrzeć, jak ziarno słowa Bożego padało do serc tego ludu, który tysiącami otaczał cerkiew. Włościanie i mieszczanie zgłaszali się do proboszcza z podzięką i z prośbą, aby czynił starania, aby ci Ojcowie mogli osiedlić się w naszem mieście, a przynajmniej często powracali. Składano też ofiary dobrowolne na budowę nowej cerkwi. Gdy tak wiele się słyszy o radykalizmie i bezwyznaniowości wśród inteligencyi ruskiej — miło zaznaczyć, że całe grono urzędników i zamożniejszych mieszczan przystępowało wspólnie do komunii św. — i nie było ani jednego wyjątku. — Księża z okolicy przybyli na pomoc zakonnikom, a duchowieństwo łacińskie, proboszcz X. Turzański i katecheta X. Obers brali udział w pracach misyi, gdyż wielu łacinników z niej także korzystało. Czterodniowa praca zakończyła się skromną ale serdeczną ucztą u X. kan. Lewickiego, w której wraz z duchowieństwem obu obrządków wzięli udział: prezes Rady powiatowej hr. Szeptycki, kolator hr. Dębicki, starosta p. Niewiadomski, burmistrz p. Paar.

— **Z dziedziny rybołóstwa.** Skutki zarybiania rzek i potoków krajowych przynoszą coraz lepsze owoce, tem więcej, gdy działalność w tej mierze krajowego Towarzystwa rybackiego wspiera równoległa akcya nadbrzeżnych właścicieli. Dowodem w tej mierze wymownym jest Poręba Wielka około Mszany Dolnej, własność hr. Antoniego Wodzickiego, położona nad rzeczką górską. W ciągu dni 3, łowiąc na wędki tylko pod wieczór, schwytało 4 rybaków-sportowców przeszło 400 pstrągów; niektóre okazy cennej tej ryby dochodziły do wagi 2 funtów. Praca i wyłożone koszta w kierunku podniesienia rybactwa przynoszą więc znaczne korzyści.

— **Rewizya sanitarna.** *Wiener Abendpost* donosi, iż z powodu wypadków cholery, zaszłych w kilku powiatach galicyjskich, zarządzoną została na szląskich stacyach kolejowych w Bielsku i Dziedzicach rewizya lekarska przybywających z Galicyi podróżnych i desinfekcya podejrzanych pakunków.

— **W Warszawie** odbędzie się w dniu 21 b. m. w kościele św. Aleksandra uroczystość zaślubin panny Maryi Pusłowskiej, córki Franciszka i Leontyny z Włodków, właścicieli dóbr Albertynów, z hr. Karolem v. Hutten-Czapskim, synem hr. Emeryka i Elżbiety z Meyendorffów hr. Hutten-Czapskich, a prezydentem m. Mińska.

— **Paderewski** pisze podobno operę na tle współczesnych stosunków słowiańsko-niemieckich. Dnia 9 września Paderewski wystąpi z koncertem we Lwowie, zaś na sezon zimowy uda się znów na koncerta do Ameryki, za co otrzyma 300.000 rs.

— **„Figaro"** dowiaduje się, iż anarchiści ukartowali obecnie dziki plan chwytania żon wpływowych mężów stanu, jako zakładniczki. Dziennik powyższy napomina Casimir-Periera do jak największej ostrożności, nie jest bowiem płonną wieścią pogłoska, że po skazaniu Henry'ego, pani Carnot miała być uprowadzoną. Anarchiści mieli podobno wypożyczyć od jednego z bogatych protektorów powóz, podobny do powozu pani Carnot, a jeden z członków, przybrany za woźnicę — miał na nią czekać przed magazynem Louvru, dokąd pani Carnot na sprawunki się udała, własny zaś jej powóz miał być podstępnie do domu odesłany. Od 15 do 20 maja spotykano licznych anarchistów, którzy nawyknienia pani Carnot bacznie obserwowali. Ów bogaty protektor miał nawet dać do dyspozycyi pałacyk w ukrytem miejscu, gdzie panią Carnot tak długo trzymać miano, pókiby Henry'ego nie ułaskawiono.

— **Nestor dziennikarzy.** Najstarszym dziennikarzem ma być obecnie Belgijczyk w Brukseli pan Boomans, naczelny redaktor belgijskich dzienników od 1834 roku t. j. od lat 60. P. Boomans dźwiga obecnie ósmy krzyżyk i zasiada w parlamencie belgijskim od 48 lat bez przerwy, cieszy się zaś tak wybornem zdrowiem, iż ani razu w życiu nie chorował.

— **Pasicz** doczekał się wreszcie nagrody za swoje rusofilskie działanie w Serbii. Wprost z posady posła serbskiego w Petersburgu, został on — jak donosi *N. W. Tagblatt* — mianowany dyrektorem Towarzystwa żeglużnego „Gagarina". Wiadomo, że Towarzystwo to ma na celu utwierdzić rosyjskie wpływy w dolnem dorzeczu Dunaju.

— **Obrońca Caseria.** Czytamy w *Matin*: „Caseria Santo bronić będzie przed trybunałem przysięgłych w Lyonie adwokat z Medyolanu Alfred Prodeider, znany z licznych obron w procesach anarchistycznych. Koszta obrony ponosi w połowie brat Caseria, oberżysta w Medyolanie, w połowie zaś Stowarzyszenie pomocników piekarskich tamże." Ostatni ten szczegół rzuca ciekawe światło na tolerancyę władz włoskich wobec różnych „stowarzyszeń!"

— **Prezydent w oblężeniu.** Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Casimir Perier, od czasu sprawowania swej wysokiej godności zajęty jest całymi dniami przyjmowaniem senatorów, posłów, różnych deputacyi itd., ostatniej jednak środy poświęcić musiał ranne godziny przyjęciu całej gromady fotografów, którzy trzymali go w formalnem oblężeniu. Służba pałacu burbońskiego, gdzie Casimir-Perier czasowo przemieszkiwa nie wiedziała, co to za ludzie z kasetkami i stelażami, których dotąd nigdy na pokojach nie spotykano. Z uderzeniem g. 9 rano wprowadzono ich, z nestorem fotografów paryskich, starym Piotrem Petit'em na czele — do salonu prezydenta, który natychmiast poddał się bez szemrania fotograficznej egzekucyi. Rozpoczęły się zdjęcia w profilu, w trzy ćwierci, w pełnem *en face*, a trwało to aż trzy godziny, póki w południe nie oświadczono, że audyencya jest skończoną. Za kilka dni świat cały zalany będzie powodzią wizerunków Casimir-Periera w wszelkiego rodzaju możliwych pozycyach.

— **Nekrologia.** Siostra Marya Ludmiła (Aniela Popielówna) od Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Krakowie, umarła wczoraj, opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej, a cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znoszonej chorobie, w 48 roku życia a 25 profesyi zakonnej. Zmarła była córką ś. p. P. Popiela. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz z klasztoru sióstr Urszulanek przy ulicy Starowiślnej odbyło się dziś o godzinie 4 po południu. Jutro o godzinie 9 rano w kaplicy klasztornej odbędzie się nabożeństwo za duszę zmarłej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 17 b. m.: *Duch wojewody*, opera komiczna w 3 aktach Ludwika Grossmanna.

— Dnia 15 lipca dość pogodnie, w południe i wieczorem mały deszcz; termometr od +16·8 doszedł do +25·5 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 16 lipca stan jego był 742·6 mm., termometru +16·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 17 b. m.: św. Aleksego w. i Berty.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 16 lipca. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, rozpoczęły się dziś o godzinie 10 przedpołudniem w sali ratuszowej obrady kongresu pedagogów polskich. Udział w kongresie bardzo liczny. Na sali zebrane znaczniejsze grono kobiet. Między obecnymi znajduje się także Arcybiskup Issakowicz, Adam Sapieha, Stanisław Badeni, Bobrzyński i członkowie Rady szkolnej.

Kongres zagaił ks. Jerzy Czartoryski, a wskazawszy na zadania kongresu, powitał uczestników, przybyłych z innych dzielnic.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Bobrzyński. Położył on nacisk na to, że postęp szkoły leży w unikaniu jednolitego szablonu, a w wytworzeniu szkół różnych kategoryj, które czyniłyby zadość wszystkim potrzebom społeczeństwa. Tworząc w ten sposób silną konkurencyę gimnazyom, trzeba im zachować nienaruszoną podstawę klasyczną.

Z kolei witał kongres imieniem miasta prezydent Mochnacki, dalej w imieniu Uniwersytetu rektor Ćwikliński, a wreszcie prof. Roszkowski imieniem komitetu obywatelskiego.

Honorowymi prezesami kongresu zostali wybrani: Chmielowski Piotr, Czerkawski Euzebiusz, Małecki Antoni, Motty Karol i hr. Tarnowski Stanisław.

Rzeczywistymi prezesami kongresu wybrani: Badeni Stanisław, Jordan Henryk, Kulczyński Leon.

Przewodniczącymi sekcyj wybrani: Ćwikliński, Kubala, Dziwiński, Dziedzicki i Szpilman.

Przewodnictwo objął Stanisław Badeni, a dziękując za wybór, podniósł, iż zawdzięcza go widocznie przekonaniu zgromadzenia, że pragnie współudziału w pracach kongresu tej części społeczeństwa, która do zawodowych pedagogów nie należy. Przy współudziale całego społeczeństwa może szkoła wydać dodatnie rezultaty.

Następnie podziękował za wybór Kulczyński.

Tarnowski przesłał listownie życzenia kongresowi. Nadszedł także telegram z życzeniami od ministra Madeyskiego.

Przystępując do porządku dziennego uchwalił kongres regulamin obrad, poczem nastąpił odczyt Dra Antoniego Karbowiaka: „O stanie dotychczasowych, o potrzebie, planie i środkach dalszych studyów nad dziejami edukacyi i szkół polskich."

Na tem zakończyło się pierwsze plenarne posiedzenie. Dziś po południu odbędą się w gimnazyum Franciszka Józefa posiedzenia sekcyj. Następne posiedzenie ogólne odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem w sali ratuszowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 lipca. Prezes ministrów ks. Windischgrätz powrócił tu z Ischl.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky odjechał do Morawii.

Leoben 16 lipca. Wczoraj odbył się pogrzeb Heilsberga wśród nadzwyczajnego udziału ludności; zwłoki złożono do grobu ofiarowanego przez miasto. W pogrzebie wzięli udział: baron Chlumetzky, marszałek krajowy, reprezentanci władzy, deputowani i liczne stowarzyszenia. Mowy pogrzebowe mieli: burmistrz, prezydent Towarzystwa rolniczego i baron Washington.

Monachium 16go lipca. Wczoraj zmarł tu malarz prof. Piglheim.

Paryż 16 lipca. Przebieg onegdajszego święta narodowego był mniej uroczysty, niż w latach doprzednich. Zajść nie było żadnych. Indywiduum, aresztowane wczoraj przy pomniku Gambetty, wypuszczone zostało tego samego dnia wieczorem na wolność.

Rzym 16 lipca. Ajencya Stefaniego donosi: Wskutek zawiadomienia, jakie rząd francuski otrzymał od włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych oraz na żądanie włoskiego zastępcy konsula w Bastii, zaaresztowały władze francuskiego anarchistę Oreste Lucchesi'ego, domniemanego mordercę dziennikarza Bandi'ego.

Zofia 16 lipca. Wobec różnorodnych poglądów na stanowisko rządu względem manifestacyj przeciwko Stambułowowi, wywodzi *Swobodne Słowo*, że w Bułgaryi znajduje się 60 byłych ministrów, którzy używają zupełnej swobody i nie doznają żadnych przykrości i że tylko przeciwko jednemu byłemu ministrowi zwraca się nienawiść ludu, która musi mieć swoje specyalne pobudki. Nienawiść ta istniała już wtedy, gdy Stambułow rządził. Rząd obecny nie może zadawać gwałtu uczuciom, używa jednak wszelkich sposobów, aby ochronić Stambułowa i Petkowa przed nienawiścią ludu, nawet kosztem własnej niepopularności.

Zofia 16 lipca. Zbudowany w Anglii parowiec bułgarskiego Towarzystwa żeglugi na morzu Czarnem „Borys" przybył wczoraj rano do Warny. „Borys" jest pierwszym statkiem, który odbył podróż z Anglii i przepłynął przez Dardanelle pod flagą bułgarską, Porta bowiem odstąpiła ostatecznie od stawianego pierwotnie żądania, aby „Borys" używał w tej podróży flagi tureckiej.

Petersburg 16 lipca. Według ostatniego biuletynu ze stanu cholery, od d. 8 do 14 b. m. zachorowało w Petersburgu 875 osób, umarło 294. W Kronsztadzie zachorowało od 8 do 13 b. m. 57 osób, zmarło 15. W Warszawie zaszło od 1 do 7 b. m. 16 wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci na cholerę. Od 1 do 7 b. m. zachorowało w gubernii warszawskiej 33 osób, umarło 21; w gubernii kieleckiej zachorowało 119 osób, umarło 51; w gubernii petersburskiej zachorowało 26 osób, umarło 10; w gubernii estlandzkiej zachorowało 7 osób, umarły 3. Od 24 czerwca do 7 b. m. zachorowało w gubernii kowieńskiej 187 osób, umarło 46; od d. 24 do 30 czerwca zachorowało w gubernii płockiej 66 osób, umarło 36. W gubernii ołoneckiej zaszły od 4 do 9 b. m. 3 wypadki zasłabnięcia i 2 wypadki śmierci.

Petersburg 16 lipca. Rząd rosyjski czyni starania w celu usunięcia niebezpieczeństwa wypowiedzenia wojny między Chinami i Japonią. Japonia nie chce zrzec się interwencyi przed przywróceniem porządku w Korei.

Konstantynopol 16 lipca. W ciągu wczorajszej doby dało się uczuć jedno lekkie wstrząśnienie ziemi. Biura ministerstw, uszkodzonych przez trzęsienie ziemi, przeniesione są do baraków.

Nowy Jork 16 lipca. Według telegraficznych wiadomości z Colon, przyszło w Corn-Island na wybrzeżu Mosquito do krwawego starcia między poddanymi angielskimi a wojskiem rzeczypospolitej Nicaraguy. Wojsko zostało pobite, a gubernator zmuszony do ucieczki; wkrótce jednak potem krajowcy, chwyciwszy za broń, sprowadzili napowrót do stolicy gubernatora, który ogłosił stan oblężenia. Wśród tych rozruchów zostało ranionych wielu ludzi z obu stron.

Nowy Jork 16 lipca. W ciągu strejku zabito 17 osób. Szkody szacują na cztery miliony dolarów.

Rio de Janeiro 16 lipca. Wczoraj wybuchł w operze pożar podczas przedstawienia. Teatr spłonął. Z ludzi nikt nie zginął.

Od Administracyi „Czasu."

Pod lit. Z. Z. złożono dla wdowy ułomnej i chorowitej 2 złr.; dla biednej wdowy 73 letniej 1 złr., K. K. 60 ct.; dla rodziny litewskiej 2 złr.

Wdowa, ułomna i chorowita, z dziećmi wątłemi i słabowitemi, bez żadnego utrzymania i zarobku, obecnie zagrożona usunięciem z mieszkania z powodu zaległego czynszu, uprasza gorąco Szanowną litościwą Publiczność o jakiekolwiek wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	45	Anglobank	157	50
srebrna „	98	45	Union	263	25
4% złota	122	15	Bankverein	136	—
4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank	247	80
Akcye ban. austr.-w.	1000		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	364	—	„ „ lwowsko-czerniow.	281	25
Londyn	124	70	„ „ połudn.	106	62
Napoleony	9	92	Elbethal	263	25
Dukaty	5	89	Nordbahn	3040	
Marki	61	17½	Staatsbahn	349	62
4% Renta węg. kor.	95	92	Alpin	81	40
4% „ „ złota	121	20	Akcye tytoniowe	211	—
Losy prem węg.	140	75	Ruble	134	—
Losy tureckie	67	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16 lipca.

Banknoty austr.	163	40	4% Listy likw. pols.	65	60
Krótki Wiedeń	163	25	Renta włoska	77	50
Banknoty ros.	219	—	Akc. austr. kred.	218	62
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

OBWIESZCZENIE

c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie w przedmiocie dostawy w drodze ofert potrzebnych dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895 artykułów żywności oraz innych do użytku domowego służących rzeczy, w ogłoszeniu poprzednim w tym dzienniku zamieszczonem szczegółowo wymienionych, zawierającym także bliższe wskazówki co do ofert podać się mających. (1716-1-2)

Kraków, d. 7 lipca 1894 r.

Z c. k. Nadprokuratoryi Państwa.

Obwieszczenie.

L. 2967. (1821-1 3)

C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zamierza nowe **pokrycie dachu kościoła domu karnego w Wiśniczu** terowaną dachówką Niepołomicką, jakoteż **częściową rekonstrukcyę tegoż dachu** w roku bieżącym przeprowadzić w drodze ogólnej konkurencyi. Wzywa się zatem niniejszem interesowanych do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert na ręce c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Do oferty ma być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 10% wadyum. Termin do wniesienia zapieczętowanych ofert zaopatrzonych stemplem na 50 ct. w. a. od każdego arkusza wyznacza się **do dnia 30 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Plan i kosztorys mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, d. 12 lipca 1894 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Podczaszyński.

Ogłoszenie konkursu.

L. 37702. (1815-2-3)

W celu nadania **jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w c. k. Akademii Maryi Teresy we Wiedniu,** ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece, winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę **najdalej do dnia 30go lipca 1894** z następującymi załącznikami:

1) Metryką chrztu kandydata, należycie uwierzytelnioną na dowód, że tenże ukończył rok ósmy a nieprzekroczył roku dwunastego swego życia.
2) Świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej trzecią klasę szkół pospolitych tak zwanych dawniej „normalnych“.

Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkolnego, świadectwo moralności, wydane przez miejscowy urząd parafialny.

3) Świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata wystawionem przez c. k. protomedyka lub c. k. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem o przebyciu szczepionej lub naturalnej ospy.
4) Swiadectwem o stanie majątkowym wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i c. k. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czyli kandydat ma rodzeństwo i jak liczne; nakoniec
5) Deklaracyą proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 200 zł. w. a.

Program Akademii oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia, można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy, na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi w ciągu pierwszego półrocza szkolnego 1894/5.

Podania wniesione po upływie terminu konkursowego, albo też na ręce innej władzy nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 11 lipca 1894 r.

Groll.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Ogłoszenie o Pensyonacie wychowawczym dla uczniów szkół średnich L. Glatmana (Ludomira) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 5, parter.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*